Nr 145. Kraków, Czwartek 28 Czerwca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W tygodniowym dodatku powieściowym, dołączanym bezpłatnie co tydzień w formie jednego arkusza do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Sanacya finansów krajowych.

Jednym z głównych powodów niedomagania autonomii krajowej w Austryi wogóle, a specyalnie autonomii galicyjskiej, jest, oprócz braku właściwej egzekutywy u władz krajowych i nieodpowiedzialności organów rządowych przed sejmami, także niedostateczność środków finansowych.

Niedomaganie to z czasem wzrasta jeszcze ciągle, bo równocześnie rosną wydatki i potrzeby krajowe, doszło nareszcie do tego, iż nawet rząd austryacki, znany z tego, że wszystko za późno spostrzega, musiał spostrzedz fakt ten i wystąpił z projektem przyjścia w pomoc skarbom krajom, mianowicie z projektem wprowadzenia krajowego dodatku do państwowego podatku od wódki.

Tą sprawą, a raczej usunięciem trudności, leżących na drodze do jej urzeczywistnienia, zajmuje się konferencya marszałków krajowych, która wczoraj w ministerstwie skarbu i pod przewodnictwem ministra skarbu, Böhm-Bawerka, rozpoczęła obrady.

Minister, zagajając je, podniósł, że nie zwlekał z poparciem tej sprawy, zainaugurowanej przez jego poprzednika. Główne zasady tego programu, który dopuszcza kraje koronne do udziału w dochodach, jakie dotychczas tylko państwu przypadały, zostały ułożone jeszcze na zeszłorocznej konferencyi marszałków krajowych, która zasadniczo, choć z pewnemi zastrzeżeniami, na projekt się zgodziła.

Minister wypracował następnie ukaz równobrzmiącego przedłożenia rządowego dla wszystkich krajów i rozesłał Wydziałom krajowym do zaopiniowania. Niektóre z Wydziałów zajęły stanowisko odrzucające, inne podniosły pewne zastrzeżenia i życzenia rozmaitych zmian.

Minister szczerze usiłował wyrównać różnice, jakie się objawiły, o ile to było w mocy rządu, mianowicie przez propozycyę rozmaitych zmian stylistycznych po przedłożeniu rządowem, lecz za jedyny środek usunięcia różnic zasadniczych uważa osobiste porozumienie się marszałków krajowych, co też spowodowało go do zwołania obecnej ich konferencyi. Podniesiono wprawdzie myśl, aby rzecz wprowadzić w życie krótką drogą, mianowicie w drodze ustawy państwowej, a nie szeregu ustaw krajowych, lecz minister zwraca na to uwagę, że w obecnych stosunkach, właśnie jeśli się pragnie rychłego urzeczywistnienia projektu, ta, pozornie dalsza droga, doprowadzi rychlej do celu.

Następnie zabrał głos sekretarz ministeryalny dr Joas i przedłożył referat o projekcie rządowym, wygotowanym w niniejszej sprawie i o stanowisku, jakie względem niego zajęły poszczególne Wydziały krajowe. Głównego tematu do zarzutów dostarczał klucz do rozdziału pomiędzy poszczególne kraje owych 19,200.000 koron, na jakie preliminowanym jest dochód z owego dodatku, wynoszącego 20 groszy od litra czystego alkoholu. Okazało się bowiem, że w niektórych krajach, mianowicie w Styryi, Karyntyi i Krainie istnieją krajowe opłaty od wódki, które z zaprowadzeniem nowego dodatku do rządowych podatków musiałyby ustać, a które owym krajom więcej przynoszą, niżby otrzymywały później w innej drodze z tego samego źródła. Te kraje więc protestują, aby dochód rozdzielano w stosunku do ilości skonsumowanego czystego alkoholu przez poszczególne kraje.

Dyskusya w dalszym ciągu toczyła się kilka godzin i jak się zdaje będzie można uzyskać porozumienie. Prawdopodobnie mianowicie wprowadzonym zostanie jednolity dodatek do podatku rządowego od spirytusu w wysokości 10%, przyczem wymienionym trzem krajom, które przez to doznałyby uszczuplenia dochodów, pozostawioną zostanie możność nakładania u siebie dodatkowych opłat od spirytusu, tak, aby razem z dodatkiem wyniosły tyle, co teraźniejsze dochody z tego źródła.

Sprawa więc może wreszcie doczeka się załatwienia, o które nagli czas i coraz to wzrastające a niecierpiące zwłoki potrzeby krajowe.

Stosunki bułgarskie.

Z Warny zamieszcza warszawskie „Słowo“ następującą korespondencyę:

Sprawa chłopskich rozruchów w Trsteniku, w okręgu ruszczuckim, jeszcze ciągle nie schodzi z porządku dziennym. Prawdziwą przyczyną ich było, że chłopi gminy Trstenik wyrazili brak zaufania dla wójta protegowanego przez miejscowe władze, złożyli go z urzędu i zapieczętowali kancelaryę gminną. Zawiadomiona o tem zajściu prefektura ruszczucka wysłała naczelnika obwodowego wraz z żandarmami do wsi, aby przywrócić wójta do władzy. Naczelnik, człowiek nieokrzesany i bez odpowiedniego wykształcenia, nie umiał postąpić z taktem, lecz używając grubijańskich wyrazów zamiast sprawę załatwić, przyczynił się do rozdrażnienia i następnie rozruchów. W bójce z żandarmami i wojskiem padło 2 chłopów, 2 oficerów poniosło ciężkie rany. 10—12 chłopców odniosło lżejsze uszkodzenia.

Wszczęte na skutek rozruchów śledztwo odbywa się zwolna, przy rozmaitych epizodach. Cywilny sędzia Nenkow został od śledztwa usunięty przez głównego wojskowego prokuratora (nb. śledztwo odbywa się na warunkach stanu oblężenia), gdyż — jak pisze organ urzędowy — miał się okazać niezdolnym, a na jego miejsce powołano aż z Wracy niejakiego Minewa. A więc powtórzyła się stara piosnka, aż nadto zrozumiała dla tutejszych obywateli. P. Nenkow nie jest prawdopodobnie zaślepionym Radosławistą i był naturalnie nie dosyć powolnem narzędziem polityknjących osobistości kółka Radosławistów w Ruszczuku. Stąd musiał stawiać pewne trudności, których, według życzenia rządzącej partyi, nie powinien był stawiać, a więc usunięto go i złożono śledztwo w ręce nibyto doświadczeńsze! Tymczasem o p. Minewie wiadomo to, że nie mógł nibyto wykryć sprawców zamachu we Wracy na pewnego wybitniejszego opozycyonistę. Usunięty Nenkow swoją drogą wyda wszystkie tajemnice śledztwa, nie wyłączając przekręcań i zmyślań, ażeby tylko przedstawić wszystko w jak najczarniejszem świetle. Tak więc do pewnego czasu trudno będzie dowiedzieć się prawdy. Dotychczas pewnem jest to, że przesłuchano około 400 osób i że dużo winnych chłopów uciekło do Rumunii. Również stwierdzono, że trstenickie rozruchy nie stoją w związku ze sprawą nowego podatku, t. zw. „desiatok“, i że jeżeli może być tu jaki związek, to związek ten jest bardzo pośredni.

Sprawa pobierania dziesięciny jeszcze nie upadła. Rząd wyznaczył już wszędzie swych kontrolorów do obliczania snopów i dał im do pomocy wiejskich nauczycielli. Lecz kontrolorowie napotykają na trudności, mianowicie opór bierny chłopów. Żaden chłop nie chce przyjąć kontrolora na wikt i mieszkanie, nikt nie okazuje im pomocy, a znowu nauczyciele protestują, chociaż nie wszędzie, przeciw narzuconemu obowiązkowi pomagagania kontrolorom. Rząd grozi oddaleniem wszystkich nauczycieli, którzy nie poddadzą się jego rozkazom, twierdząc, że obowiązek ten został im nałożony nie przez ministra, ale przez Sejm, a więc ciało prawodawcze. Końca tej tragikomedyi trudno przewidzieć, ale co najmniej w wielu miejscowościach przyjdzie do poważnych skandalów.

Wojna w Chinach.

Tasama niepewność, która dotąd charakteryzowała wszystkie wiadomości z okolic Pekinu, nie przestaje stanowić podstawy wszystkich telegramów, jakie otrzymujemy stamtąd. I tak, z Czifu donosi konsul niemiecki, że 23 b. m. do Tientsinu wkroczył oddział, wysłany z odsieczą z Taku, i że nazajutrz, tj. 24 b. m., odszedł z Tientsinu oddział, wysłany z pomocą dla admirała Seymoura, znajdującego się w odległości 20 km od Pekinu, skąd miał on rzekomo wyprowadzić wszystkich członków poselstw zagranicznych. Również z Czifu, lecz na podstawie informacyj japońskich, dochodzi wieść, że admirał Seymour został wzięty do niewoli przez Chińczyków i że personal poselstw zagranicznych został wyeskortowany przez żołnierzy chińskich z Pekinu. Jednakże nie wiadomo, gdzie się obecnie ten personal znajduje.

Z Szangai donoszą, że pod Taku wysiadło na ląd 8000 żołnierzy mocarstw europejskich, Stanów Zjednoczonych i Japonii. W tym oddziale międzynarodowym Niemcy są reprezentowani przez 1200 ludzi. Wedle tej depeszy oddział wojsk rosyjskich został odparty 22 b. m. pod Tientsinem przez Chińczyków w chwili, gdy chciał ruszyć z pomocą admirałowi Seymour'owi, przyczem stracić miał 120 zabitych i 300 rannych.

Inna znów wiadomość, pochodząca także z Szangai, stwierdza, że 8000 ludzi wojsk międzynarodowych maszeruje z Taku ku Tientsinowi. Większość tego oddziału stanowią Japończycy, a główne dowództwo objął nad nim japoński generał Fukuszima, który przez dłuższy czas był wojskowym attaché przy poselstwach japońskich w Europie. Silny oddział Chińczyków maszeruje podobno do Taku, pominąwszy Tientsin, z zamiarem odebrania wojskom cudzoziemskim, zajętych przez nie fortów w dniu 17 b. m.

Że sytuacyę w Chinach uważa rząd Stanów Zjednoczonych za bardzo poważną, świadczy telegram, otrzymany wczoraj przez „Morning Post“ z Waszyngtonu, a zawierający wiadomość, iż ze względu na wypadki chińskie postanowiono połowę wojsk regularnych z Kuby wysłać na Filipiny, dla zastąpienia oddziałów, które stamtąd udały się pod Taku. Oprócz tego gabinet upoważnić miał prezydenta Mac Kinley'a do zwołania nadzwyczajnej sesyi kongresu. Wiadomość powyższa wskazuje aż nadto wyraźnie, jaką wagę przywiązują w Waszyngtonie do wypadków w Chinach.

Szangai, 27 czerwca. Uchodzi tu za rzecz pewną, że rząd angielski przyrzekł rządowi chińskiemu, iż nie zajmie dorzecza Jangcekiangu.

Paryż, 27 czerwca. Ministerstwo marynarki otrzymało depeszę, donoszącą, że statek „Dordogne“, wioząc na pokładzie 600 ludzi przybył do Saigonu. Transport ten przeznaczony jest na zluzowanie załogi statku wojennego, który odpłynął do Taku.

Paryż, 27 czerwca. Na radzie gabinetowej, która odbyła się wczoraj, minister spraw zagranicznych „Delcassé“, odczytał depeszę konsula francuskiego, wysłaną z Szangai 24 b. m. Stwierdza ona, że południowe prowincye Chin są zupełnie spokojne i że z Pekinu nie ma autentycznych wiadomości. W przystani w Szangai stoi na kotwicy 11 statków wojennych chińskich.

Berlin, 27 czerwca. „Biuro Wolffa“ otrzymuje wiadomość, pochodzącą rzekomo od gubernatora w Kiangan, jakoby admirał Seymour miał wkroczyć do Pekinu. Szczegółów, odnoszących się do tej wiadomości brakuje.

Petersburg, 27 czerwca. W uznaniu okazanej dzielności przy zajęciu fortów w Taku nadał car Mikołaj komendantowi skombinowanej eskadry i komendantowi kanonierki „Bobr“, Dobrowolskiemu, kapitanowi Silomonowi, komendantowi kanonierki „Krzejec“, oraz porucznikom: Saryczewowi, Dedenowi i Titorowi order św. Jerzego IV klasy. Oprócz tego 8 marynarzy otrzymało medal tego samego orderu. Dalej otrzymało ten medal czterech szeregowców z 12 pułku wschodniosyberyjskiego strzelców a porucznik tegoż pułku, Stankiewicz, odznaczony został orderem św. Jerzego IV klasy. Stankiewicz wraz z czterema szeregowcami tego pułku wdarł się pierwszy na mury fortów w Taku.

Z wystawy powszechnej.

Paryż, 25 czerwca.

(=) Przy „Quai des Nations“, w drugim rzędzie, stoi pawilon Portugalii, zwracający na siebie powszechną uwagę swoją brzydotą. Opisać go można w kilku słowach: cztery ściany i dach. Tuż pod dachem znajduje się ornamentyka z postronków, które dokoła otaczają cały pawilon i mają symbolicznie pouczać publiczność, że Portugalia jest krajem rybaków. Refren pewnej piosnki francuskiej powiada: „Les Portugais sont toujours gais“.

Jeżeli Portugalczycy są rzeczywiście zawsze wesołymi, to w takim razie kierownictwo działu portugalskiego na wystawie wszechświatowej powierzono obecnie widocznie jakiemuś melancholikowi. Widzimy tutaj wędzone, solone i suszone ryby, trochę produktów rolniczych, wyroby z korka, sieci, wędki, modele okrętów i wreszcie… wykałaczki. — Ba, w środku, na miejscu honorowem, w kilkunastu oszklonych pudłach, znajduje się zbiór owadów.

A może oddział portugalski urządzał nie melancholik, ale przeciwnie, jakiś humorysta?

Również pawilon bułgarski przedstawia się niezbyt pochlebnie. Dziwna rzecz: lud, który z taką siłą niepowstrzymaną dążył do samodzielności, nie umiał na wystawie zdobyć się na coś samodzielnego.

Pawilon bułgarski jest poprostu składem towarów, pomiędzy któremi dywany i olejek różany pierwsze miejsce zajmują.

Bizantyński pawilon serbski korzystniejsze wprawdzie robi wrażenie, ale również zdradza ogromne braki.

Pawilon grecki, także w stylu bizantyńskim, jest lekki i ma dużo wdzięku. Po ukończeniu wystawy zostanie z Paryża przeniesiony do Aten i pomieści w murach swoich zbiory sztuki. Budował go francuski architekt Lucyan Maque. Ale w tym pięknym pawilonie znajdują się, jakby dla ironii, same brzydkie przedmioty wystawowe: odzież, buty, flaszki z winem itp. Pył okrywa i tak niezbyt już czystą bieliznę i smutnie świadczy o zamiłowaniu do porządku i czystości potomków boskiej Hellady.

Państwowy pawilon belgijski odtwarza jeden z najpiękniejszych pomników budownictwa flamandzkiego z XVI-go wieku: ratusz z Audenaerde.

„Kto się zachwycał ratuszami w Brukseli i w Leodyum — pisze znany estetyk Lemonnier, — nie powinien ominąć ratusza w Audenaerde. Przepiękny ratusz brukselski ma wymiary potężniejsze; ratusz w Leodyum zdaje się być dziełem mistrza, który z kamienia potrafił tworzyć równie misterne arcydzieła, jak Cellini z metalu; ratusz w Audenaerde, acz nie imponuje ogromem, budzi podziw wytworną harmonią swych linij i bogactwem ornamentyki, wywołuje wrażenie skończonego piękna“.

Zwiedzający pawilon belgijski będą mogli stwierdzić prawdziwość tego sądu. Gmach gotycki, odtworzony nad brzegiem Sekwany z drobiazgową ścisłością wszystkich szczegółów, jest ślicznem cackiem architektury. Trudno uwierzyć, że nie jest wzniesiony z kamienia i marmuru, że za sześć miesięcy zostanie zeń tylko kupa gruzów.

Wnętrze jego jest może trochę puste. Na dole trzy obszerne sale ozdobione są freskami, które przedstawiają główne miasta i najbar-

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

25

(Ciąg dalszy).

Po chwili wyszedł stamtąd niski zgarbiony człowiek o mizernej wygolonej twarzy, w pantoflach i w surducie bez kamizelki.

— Czy to pan tam szeptał?

— A jakże, jakże... chciałem przypomnieć się panu Wasilowi.

Dawno już papierosika nie paliłem, a bez papierosika nie umiem zasnąć. — Przybysz miał słodkawy uśmieszek na ustach i wzrok ciągle przenosił z Waśki na Jasia i odwrotnie.

— Co to znaczy nałóg?... Pan Wasil taki dobry, że co dzień częstuje papierosami... Dziś cały dzień pana w domu nie było... Czekałem i czekałem, aż tu i noc nadeszła. Światła nie mogę palić, bo to kosztuje... Szeptałem sobie tedy... Pan Wasil przyjdzie, przypomni sobie i da papierosika.

Waśka podał mu porte-cigare.

— Dziękuję, ślicznie dziękuję... Pana, to pierwszy raz widzę, ale zaraz poznałem, że pan to swój... Ja także jestem polak, Kazimierz Strukowski — wyciągnął rękę do Jasia. — Cóż tam panie w Warszawie słychać? Nigdy tam nie grałem. Szkoda! Za to tu, mój panie, popisywałem się i Moskalom — uśmiechnął się słodko do Waśki — pokazałem, co to jest polski talent... Czackiego grałem i już nikt chyba nie potrafi tak powiedzieć, jak ja „Karetu!“

Chciwie zaciągał się dymem i, uderzając nogę o nogę, przyczem co chwila z którejś nogi spadał mu pantofel, długo, płynnie, z werwą, z charakterystycznemi modulacyami głosu opowiadał Jasiowi dzieje swoich tryumfów i niesprawiedliwego upadku.

— Słuchaj, Kazimir Stanisławowicz! — przerwał mu nagle Waśka — co byś zrobił z takim człowiekiem, który by ci uwiódł... kochankę nie kochankę... ale drogą kobietę?

— Zabiłbym! — teatralnie wykrzyknął aktor i zaraz uśmiechnął się słodko.

— Ot widzisz — zwrócił się do Jasika Waśka — i ten nawet tak samo myśli.

— Ależ naturalnie, niema innej kary! Zabić, koniecznie zabić! usta wymazać krwią a potym pójść i pocałować niewierną kochankę... chi, chi — cienko zaśmiał się nagle i chwycił się za usta — po 11-ej niewolno hałasować, jeszcze mieszkanie wymówią! Ja nigdy nikogo nie uwiodłem, chociaż miałem wielkie powodzenie u kobiet... kiedy grałem Karola w „Zbójcach“, sama wielka księżna zapytała: „ki e se żoli razbojnik?“

— Z błota ją wyprowadziłem, czyścić musiałem jak brudną ścierkę, opiekowałem się, pracowałem dla niej... a ten niegodziwiec papierek 25-cio rublowy pokazał i zaraz poszła za nim... Cóż teraz będzie?

— Zabić, zabić! — krzyknął znowu paląc i położył sobie palec na ustach.

— Ktoś stuka w okno i chce z wami pomówić — wywołała Waśkę ta sama kobieta w salopie, ukazawszy się nagle w drzwiach. — Nawet zasnąć nie dadzą...

Waśka wstał i miał już iść, ale znowu usiadł.

— Nie będę włóczył się po nocy. Jeżeli ktoś ma do mnie interes, niech przyjdzie tutaj.

Po chwili zjawił się generał w swoim wspaniałym mikołajowskim płaszczu. Był bardzo zmieszany, dyszał prędko i nie przywitawszy się z nikim, rzekł:

— Mam bardzo pilny interes... Wyjdźmy na chwilę na podwórze...

— Nie pójdę! — przez zęby przesyczał Waśka, który był biały jak ściana i pochylił głowę.

— Ależ chodźcie zaraz... mówię wam, to bardzo ważny interes... chodzi o los całej partyi... Jeżeli zaraz się nie naradzimy, jutro wszyscy będziemy w więzieniu.

— Chodź Waśka! — prosił Jaś.

— Idź pierwszy...

Gdy doszli do połowy brudnego, śmierdzącego dziedzińca, generał zatrzymał się, chwycił Waśkę za rękę (ten wzdrygnął się) i począł szeptać:

— Znamienskaja okazała się szpiegiem... Wiem na pewno... Nocowała ze mną... gadała tak głupio, że chyba najmniejszego nie ma o niczem pojęcia... a więc... tylko jaka ona głupia! — Mogłaby wyjść jeszcze wieczorem i wszystkich nas wydać, bo seminarzysta był bardzo szczery... Wolała zostać u mnie, czy żem jej się podobał, czy też że miała nadzieję dowiedzieć się więcej...

— Cóż teraz będzie? — zapytał Jaś.

— Ano nic. Pójdzie i wszystko opowie... Nikt nigdy nie był tak dobrze poinformowany. Wie, że zagraniczni wczoraj wieczorem wyjechali na Warszawę, wie, że ty drukujesz, że ja daję pieniądze... wszystko jednem słowem...

— Więc cóż robić?

— Ty i Waśka powinniście... rozumiecie...

Waśka postąpił kilka kroków naprzód i oparł się o jakiś płot. Stał tam dosyć długo, palcem strzepując śnieg.

— Ja tego nie zrobię! — szepnął Jaś.

— Zapewne, jeżeli ciebie rozczula każdy policyant... Generał zawsze wszystko wiedział.

— Milcz.

— Powinniście to zrobić...

— Nie mogę...

— To rozkaz partyi...

— Wystąpię z partyi...

— Ja pójdę! — rzekł spokojnie Waśka, patrząc tylko na Jasia.

— Zamknąłem ją w swojem mieszkaniu... Oto klucz... Idź zaraz.

Waśka wziął klucz.

— Zrobię to dla partyi, bestyo... Słyszysz... Z tobą nie chcę mieć nic do czynienia...

Jaś pędem pobiegł do domu. Jak dziecko, usłyszawszy niespodzianie huk, zatyka uszy i ucieka, tak on uciekał, usiłując nie dopuścić do swej świadomości obrazu, od którego powstawały mu włosy na głowie... Widział pełną, pokrytą różem twarz, pamiętał szelest jedwabnej spódnicy, pamiętał ciemne, namalowane brwi, pamiętał także jej śmiech piskliwy i to jedno ciekawe spojrzenie, które rzuciła na niego... — I co on z nią zrobi? — pomyślał raz, ale stłumił tę myśl. Okropna noc... Okropna noc...

Jakie ja mam słabe nerwy!... Z partyi wystąpić... wszystko skończone... Co on z nią zrobi?... Gdyby tego wymagało dobro ogółu albo zwycięstwo idei — rozumiem, ale tak? To tylko dla bezpieczeństwa naszego... My jesteśmy ludźmi i ona jest człowiekiem... Jedni ludzie zabijają drugich! Okropne! Łotry! Żeby kobietę doprowadzić do takiego upodlenia?...

Ogarnął go piekący, bolesny wstręt i dla tych, którzy się tą naróżowioną kobietą posługiwali, i dla niej, chichoczącej głupkowato i szeleszczącej jedwabną spodnicą, i dla nich, którzy może już w tej chwili mieli ręce i surduty, zbroczone krwią.

Zatrzymał się, a potem zawrócił do mieszkania Waśki.

Kobieta w salopie, już zupełnie rozespana i zła, otworzyła mu drzwi.

Nie chciała go wpuścić, dowodząc, iż Waśki nie ma w domu, i że już jest bardzo późna godzina; ale Jaś nalegał i nie odchodził i, postawiwszy nogę na progu, nie pozwalał jej zamknąć drzwi. Wówczas zawołała aktora.

— Wytłómacz im, że Wasila Iwanowicza nie ma.

— Nie ma, naprawdę nie ma? — mówił aktor, który widocznie nie był się jeszcze położył, bo wyszedł do nich tak samo, jak wówczas: w surducie i pantoflach; ale pan może u mnie poczekać.

— Ja nie mam żadnego interesu do Waśki. Chcę panu zaproponować, żeby pan poszedł ze mną do mnie na noc — prosił Jaś.

— Ależ bardzo chętnie, z olbrzymiem zadowoleniem, z wielką radością; zaraz, tylko palto narzucę.

— Czy nie waryat ze mnie? — pomyślał Jaś. — Na co mi on potrzebny? Nieznajomego, plugawego człowieka brać do siebie na noc! Słabe nerwy.

— Polac zawsze lgnie do Polaca, jak brat do brata — paplał tymczasem aktor, uśmiechając się tkliwie. — Dziś dopiero poznałem pana, a już mam dla niego uczucie najżywszej przyjaźni. Może mi pan da papierosika?

— Nie mam.

— A daleko pan mieszka? Ja nie dlatego pytam, żebym nie miał ochoty przespacerować się — owszem, — ja tylko tak sobie... panu widocznie nudno, że pan zaprosił na noc starego gadułę... A możeby tak urządzić nocną „ekskursyę“, — „a wol duazo“... — popatrzeć na raj Mahometa... Nic tak nie leczy splinu... Raj Mahometa... chi! chi!...

Aktor trajkotał bez ustanku, a Jasiowi raźniej było w jego towarzystwie, niż w towarzystwie własnych myśli.

— Dlaczego on jest taki plugawy? Co jego zrobiło takim — zapytał siebie w łóżku. — Takich jeszcze nie widziałem. (C. d. n.)

dziej urocze miejscowości w Belgii. Szerokie schody prowadzą na pierwsze piętro do ogromnej sali, urządzonej dokładnie według pierwowzoru w Audenaerde. Olbrzymi komin, z pysznemi rzeźbami, zajmuje znaczną część jednej ściany, inne okryte są herbami różnych cechów. Zamiast sufitu wznosi się nad głowami oryginalny pułap z belek dębowych. Tu i owdzie wspaniałe gobeliny flamandzkie pieszczą oko, a całości dopełniają stare obrazy, treści religijnej. Żmudna wycieczka do małej mieściny belgijskiej, celem obejrzenia słynnego ratusza, staje się zbyteczną, dzięki wystawie.

Księstwo Monaco rozsiadło się także przy „Quai des Nations“, obok potężnych sąsiadów. Władca tego lilipuciego państewka, ks. Albert, który większą część swojego, zawsze wolnego czasu, przepędza na jachcie „Princesse Alice“ i zajmuje się badaniem dna morskiego, jego fauny i flory, umieścił tutaj swoje zbiory przyrodnicze.

Trochę miejsca zajęły wyroby ceramiczne, perfumy i wina.

Ponieważ przestrzeń była duża, więc jednę ścianę odstąpił ks. Albert przyjacielowi swojemu, drowi Doyenowi, który wystawił narzędzia chirurgiczne i plany swojej kliniki.

Publiczność zwiedzająca te sale, — pięknie, bądź co bądź, urządzone, — wydaje się trochę zawiedzioną.

— Jakto, Monaco bez rulety? Ależ, w takim razie pawilon jest niezupełny.

Wybory
do krakowskiej Rady miejskiej.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej toczy się na szpaltach „Czasu“ dyskusya nad kwestyą, czy, w razie nieprzeprowadzenia nowych wyborów, urzędowanie teraźniejszej Rady miejskiej trwa aż do nowych wyborów, czy też przeciwnie, z upływem 3, względnie 4 lat od ostatnich wyborów, ustaje prawna moc Rady miejskiej i nastaje stan prawny taki, że niema reprezentacyi miejskiej.

W jednym z poprzednich artykułów przyszedł „Czas“ do przekonania, że prawnie urzęduje dotychczasowa Rada miejska tak długo, dopóki nowe wybory przeprowadzone nie będą. W dzisiejszym zaś numerze „Czasu“ wiceprezydent miasta dr Karol Pieniążek występuje przeciw temu twierdzeniu i utrzymuje, że skoro statut teraźniejszy mocy obowiązującej nie stracił, to wybory przeprowadzić należy, gdyż w razie przeciwnym nie będzie wcale Rady miejskiej, albowiem mandaty przeszło połowy radców wygasły, a to wskutek ustawy moratoryjnej.

Musimy przedewszystkiem oświadczyć się za tem zdaniem, że aż do ukonstytuowania się Rady z nowych wyborów wyszłej, teraźniejsza Rada urzęduje. Wynika to z § 43 statutu miejskiego, postanawiającego, że Rada miejska urządzi się, skoro wybory będą ukończone, i z § 44, mówiącego o ukonstytuowaniu w Radzie miejskiej. W obydwu tych przypadkach jest mowa o nowej Radzie w przeciwstawieniu do dawnej. A contrario wynika, że dawna Rada miejska kończy urzędowanie swoje z chwilą, gdy nowa Rada miejska urzędowanie swoje rozpoczyna.

O tem, żeby prawnie był jakiś okres czasu bez Rady miejskiej, niema w statucie żadnego postanowienia, a więc stosować należy analogicznie przepisy § 21 ustawy gminnej z r. 1866, postanawiającego wyraźnie, że aż do ukonstytuowania się nowej Rady gminnej pozostają w urzędzie dawni członkowie Rady. Bo i cóżby było, gdyby nowe wybory były nieważnie przeprowadzone, albo gdyby się tak stało, jak lat parę temu we Lwowie, gdzie wybrani członkowie Rady miejskiej z wyboru zrezygnowali? — To, że rządowi służy prawo rozwiązać Radę miejską i zawiesić samorząd na pewien czas, nie jest prawidłowem rozwiązaniem pytania.

Kwestya ta, czy dawna Rada ma prawo nadal urzędować, tem mniej jeszcze trwogi nabawić może, że dla 28 radców upływa mandat dopiero za dwa lata, dziesięciu radców weszło do Rady jako zastępców, a o nich w § 21 statutu jest powiedziane, że obowiązki radców pełnić będą do najbliższych wyborów. Ten wzgląd, że tak znaczna część radców zupełnie prawidłowo mandaty swe piastuje, tak samo dużo znaczy, jak zdanie dra Pieniążka, że jeżeli według dzisiejszego statutu wyborów ściśle przeprowadzić nie można, to przynajmniej należy przeprowadzić wybory, o ile się to da wykonać.

Argumentacya dra Pieniążka, że ustawa moratoryjna już wręcz zniosła możność przedłużenia mandatów tych radców, którzy w r. 1893 wybrani zostali, nie jest przekonywującą. Nikt bowiem zaprzeczyć nie może, że każdy radca tylko na lat 6 jest wybrany, że więc radcy z r. 1893 wskutek ustawy moratoryjnej tylko na 7 lat mandat piastują, ale też kwestya całkiem inaczej stoi, mianowicie czy tak wybrani radcy mogą poza ten czas urzędować, jeżeli nowych radców — z jakichkolwiek bądź przyczyn — nie wybrano? Otóż tę kwestyę ustawa gminna z r. 1866 wyraźnie unormowała, a jeżeli jej w tymczasowym statucie dla miasta Krakowa nie unormowano, to wątpliwości ulegać nie może, że ją według analogii powszechnej ustawy gminnej rozstrzygnąć należy.

Tego samego wymaga także wzgląd na interes i na dobro publiczne. **Teraźniejsza Rada miejska obowiązana jest pełnić swoje obowiązki aż do nowych wyborów.**

Ale to wszystko jest dopiero jedną stroną tej sprawy, bo powiedzieć można, że, chociaż słusznem jest zdanie, iż teraźniejsza Rada miejska urzęduje tak długo, dopóki połowa radców na nowo wybranych nie będzie, to przecież zapytać się można, dlaczego nie mamy przystąpić do wyborów w myśl obowiązującego statutu? Na to odpowiedź jest następująca: Wedle obowiązującego statutu ściśle wyborów przeprowadzić nie można, bo podstawa tychże, t. j. census podatkowy, takim zmianom uległa, że legalna interpretacya statutu jest niemożliwą. Powtóre nie możemy na to oczów zamykać, że najbliższa sesya sejmowa przyniesie za pół roku, jeżeli nie wcześniej, [illegible] na szerszej i sprawiedliwszej podstawie [illegible]ożony, że więc warto jest poprostu przeczekać ten krótki czas, ażeby odpowiedniejszą Radę otrzymać. Bo przy nowym statucie powstanie znowu kwestya, czy teraźniejsza Rada ma być rozwiązana i nowe wybory wprowadzone, czy też wedle nowego statutu przeprowadzi się wybory dopiero po ekspiracyi mandatów z teraźniejszych wyborów, a zatem dla więcej niż połowy radców dopiero po latach sześciu. Ostatni przypadek byłby już wprost monstrualnością, bo na lat 6 pozbawieniby byli możności głosowania ci, którym nowy statut prawo głosowania nadaje, i urzędowałaby Rada miejska wyszła z wyborów dokonanych na takiej podstawie, którą nowy statut jako nieodpowiednią i niesprawiedliwą uznaje. Postępowanie takie byłoby przeciwne wszelkim w tym względzie istniejącym zwyczajom i powszechnemu przekonaniu.

Pozostaje drugi przypadek, że teraz odbyłyby się wybory wedle starego statutu, a za pół roku nowe wybory. Czy jednak leży to w interesie publicznym co pół roku odbywać wybory? Można mieć o tem różne zdania, my się oświadczamy za tem, że wybory na podstawie starego statutu już dla nas **porządkiem** nie są, że lepiej powstrzymać się od przeprowadzenia **nieporządnych wyborów**, a po pół roku zrobić porządnie, co należy.

Argument zaś dra Pieniążka, że nie należy liczyć na nowy statut w czasie najbliższym, może właśnie wywołać wręcz przeciwny od zamierzonego przez niego skutek. My żądamy nowego statutu, więc skoro zdaniem dra Pieniążka staćby się mogło, żeby prostą inercyą rzeczy austryackich, a może i tendencyą pewnych kół, miało zostać wszystko po staremu, to właśnie należy rzecz tak postawić, żeby nowy statut przyjść musiał, to znaczy, że w interesie postępu i dobrej sprawy leży, żeby do wyborów teraz nie przystępować.

Podziękowanie rektora uniw. Jagiellońskiego.

Hr. Stanisław **Tarnowski** ogłasza, jako rektor uniwersytetu Jagiellońskiego*), następujące podziękowanie:

Od czasu swego założenia, nigdy zapewne Uniwersytet Jagielloński nie odebrał tak wielu, a tak zaszczytnych i drogich dowodów życzliwości, jak teraz przy obchodzie swojej pięćsetnej rocznicy. Gości obcych z różnych stron świata poczet liczny i znamienity, pism i słów ujmujących mnogość. Od swoich zaś ze wszystkich ziem polskich, i z dalszych, gdziekolwiek brzmi polska mowa, a biją polskie serca, takie powszechne i takie gorące oznaki poważania, zaufania i przywiązania, że dzień tego obchodu stał się dla niego dniem chluby, a większej jeszcze radości. Jako taki, zapisze się w jego pamięci, a będzie świecił w jego historyi i jego tradycyach. Jedyny oprócz stolic biskupich żyjący świadek minionych wieków, do nich odnosił, im składał Uniwersytet te dowody czci i miłości, jakie odbierał; ale odbierając je, myślał z pociechą wielką, że jego założyciele, że wszyscy ci znakomici i zasłużeni, jacy w nim byli i z niego wyszli, jeżeli z tamtego świata w owym dniu nas widzieli, to widzieli także, i może także nie bez pociechy, że ich wszyscy pamiętamy, miłujemy i czcimy.

Wszystkim, którzy nam sprawili tę radość, a to chlubne świadectwo przed światem oddali, wszystkim oddajemy w zamian wdzięczność, której słowami nie wypowiemy, ale którą czujemy, jakeśmy powinni. — Nie możemy im każdemu z osobna dziękować, ani nawet wyliczać. Ale rzewną pamięcią i sercem wzruszonem obejmujemy wszystkich — od największych do najmniejszych, od najstarszych do najmłodszych, od dostojników Kościoła i państwa aż do drobnych dzieci, na które patrząc przeciągające przed nami, prosiliśmy Boga po cichu, żeby wyrosły kiedyś na podporę społeczeństwa, na pożytek i chlubę ojczyźnie. Wymienić, odszczególnić? Kogo? Chciałoby się wszystkich: i nasz miejscowy Kraków z jego Radą, z jego korporacyami, szkołami, i Lwów z Uniwersytem i jego rektorem, z Wydziałem krajowym i marszałkiem — i tych wszystkich, co Uniwersytetowi prace naukowe poświęcili; i tych, co mu przy obchodzie czynną, skuteczną pomoc dawali, i tych, co hojne, bogate dary składali — i tych, co sam obchód do wiadomości świata podawali; wyboru robić ani możemy, ani chcemy. Z pomiędzy wszystkich do tych przecież zwracamy się z najrzewniejszem uczuciem, który najdalsi, którzy najsmutniejsi. Ich obecność była najmilsza, ich dary i pamiątki są i będą najdroższe. Ale dzięki równe wszystkim; i wszystkim jedno, rzadkie, słowo radości. Cieszyć się mamy prawo — i cieszymy się społem, że ta rocznica, to święto Uniwersytetu, przypomniało światu choć trochę dawną sławę polskiego imienia, i cokolwiek blasku nań rzuciło.

Stanisław Tarnowski,
rektor Uniw. Jagiellońskiego.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

Drugi tysiąc koron. Niedawno donosiliśmy o zebraniu pierwszego tysiąca koron dla celów Towarzystwa Szkoły ludowej przez kursora Towarzystwa, weterana z r. 1863, który obchodząc z puszką handle i inne publiczne lokale w mieście, groszowemi składkami zebrał tysiąc koron. Zaledwie upłynęło parę tygodni, a przy wczorajszem obliczeniu zebranych składek okazało się, że dzielny wiarus zebrał już drugi tysiąc, a suma razem zebranych pieniędzy tym sposobem wynosi 2.013 koron 40 h. I tak mimo różnych puszczyków i wrogów oświaty ludowej, głoszących: „kto nie ma na naukę, niech się nie uczy“ albo ozuajmień niektórych kupców, (na szczęście bardzo nielicznych), zakazujących „żebraniny“ w swych lokalach, idea oświaty ludu przez Towarzystwo Szkoły ludowej przenika coraz szersze warstwy naszego społeczeństwa, a sposób (zapożyczony od Czechów) zbierania funduszów takim sposobem okazał się bardzo praktycznym. A zatem, gdy tylko ujrzymy weterana z puszką, rzucajmy „grosz na Szkołę ludową.“

*) Hr. Stanisław Tarnowski uznał za stosowne odezwę tę zamieścić w „Czasie“, jako przybocznym i osobistym swoim organie, z którego też zmuszeni jesteśmy ją przedrukować. Wolno hr. St. Tarnowskiemu uważać „Czas“ za jedyny, godny swego pióra dziennik polski; lecz gdy w charakterze rektora „Almae Matris“ wydaje odezwę, nie idzie już o jego osobiste zapatrywania, lecz o poglądy przedstawiciela uniwersytetu Jagiellońskiego, który nie może zaprzeczać istnienia innych, oprócz „Czasu“ organów opinii publicznej. (Przyp. red.).

Testament śp. Zofii Wołodkowiczowej otwarto wczoraj w tutejszym sądzie. — Dr Bystrzonowski w imieniu notaryusza Niemczewskiego wręczył sędziemu, p. Szpunarowi, 2 wielkie koperty, z których każda opatrzoną była pieczęciami herbowemi zmarłej w czarnym laku i pieczęcią notaryusza. Sędzia otworzył pierwszą z nich i znalazł testament z dnia 21 lipca 1897 r. Po przeczytaniu zawartych w nim zapisów, sędzia otworzył drugą kopertę i wyjął duży arkusz papieru, zapisany własnoręcznie przez zmarłą na 4 stronnicach, z datą 14 grudnia 1898. W późniejszem tem rozporządzeniu ostatniej swej woli, ś. p. Wołodkowiczowa oświadcza, iż odwołuje i zmienia swój testament z dnia 21 lipca 1897 r., a jako jedynie obowiązujący wskazuje testament z dnia 14 grudnia 1898 r. W testamencie tym poleca zmarła, ażeby zaraz po śmierci sprzedać jej realność przy ulicach Lubicz i Pawiej w Krakowie pod możliwie najkorzystniejszemi warunkami. Z uzyskanej ceny kupna otrzymać mają: Zgromadzenie Sióstr Służebniczek kwotę 130.000 złr. Dalej z pozostałej ceny kupna, po spłaceniu długów bankowych i hipotecznych otrzymać mają: 1. Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek $^{2}/_{15}$ części na utrzymanie panien do Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego uczęszczających. 2. Stowarzyszenie nauczycielek pod przewodnictwem pani Żeleńskiej $^{3}/_{15}$ części na budowę domu, mającego być schroniskiem dla starszych nauczycielek. 3. Zakład wychowawczy pod imieniem Dzieciątka Jezus dla katolickich chłopców $^{2}/_{15}$ części. 4. Instytucya imienia ś. p. Bolesława Wołodkowicza dla budowania tanich domów dla katolickich robotników $^{3}/_{15}$ części. 5. Zakład staruszek na Blichu $^{1}/_{15}$ część. 6. Na bezpłatne obiady u Sióstr Felicyanek dla katolickich uczniów $^{1}/_{15}$ część. 7. Na jednorazowe dary miłosierdzia do rozporządzenia księcia-biskupa krakowskiego, dla rodzin katolickich, wsparcia potrzebujących, szczególnie przy otwieraniu handlu, $^{1}/_{15}$ część; zapomogi jednak nie mogą przenosić kwoty 300 złr. 8. Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców do rozporządzenia generała zakonu $^{2}/_{15}$ części; gdyby owe $^{2}/_{15}$ części doszły do kwoty 35.000 złr., lub ją przewyższały, to $^{1}/_{7}$ przeznaczoną zostaje na Zakład Brata Alberta.

Egzekutorem testamentu mianowała ś. p. Zofia Wołodkowiczowa ks. biskupa Pelczara, ewentualnie przełożonego zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, zastrzegając doradę prawną adwokata dra Olearskiego, a w dalszym ustępie testamentu zapisuje, swe prywatne akcye cukrowni na Podolu Zgromadzeniom Sióstr Felicyanek i Sióstr Miłosierdzia. — Wreszcie zastrzega, że gdyby zapisana $^{1}/_{15}$ część przekraczała kwotę 25.000 złr., to nadwyżki z każdej takiej $^{1}/_{15}$ części przeznaczone są dla zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Na testamencie, jako świadkowie podpisani są dr Stanisław Tomkowicz i dr Bronisław Olearski.

Jubileusz. Pierwsze Towarzystwo weteranów wojskowych w roku bieżącym obchodzić będzie 25-letni jubileusz swego istnienia. Rano odbędzie się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo, popołudniu festyn w parku krakowskim na dochód funduszu wsparć dla niezdolnych do pracy i budowy własnego domu jako przytuliska dla tychże.

Zarząd odnosi się z gorącą prośbą do obywateli o nadsyłanie przedmiotów na fanty do biura Towarzystwa (ulica Mikołajska l. 5). Fanty zbierać będą także członkowie Towarzystwa, zaopatrzeni w legitymacye.

Odznaczenia dyplomami. W tutejszem konserwatoryum muzycznem otrzymały dyplomy następujące uczennice i uczniowie: Zofia Bystrzonowska, Elżbieta Ciechanowska, Zofia Goetze, Stanisława Krzanowska, Zofia Lewicka, Janina Vimpeller, Marya Wędkiewicz i p. Stanisław Lipski.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892 otwiera sezon wycieczką wspólną do zakładu kąpielowego w Jaśkowicach w piątek 29 b. m. Punkt zborny: mleczarnia Dobrzyńskiej na plantach, godzina 1 popołudniu. Wyjazd o godz. 1¾. Prócz członków mogą wziąć udział wprowadzeni przez nich goście.

Pogrzeb ś. p. Ksawerego Wiedigera odbył się wczoraj o godz. 5 popołudniu. Trumnę wieziono na czterokonnym karawanie, okrytym kilku wieńcami. Za trumną oprócz rodziny postępowało gremium adwokatów krakowskich z prezesem Izby dr. Władysławem Lisowskim, prawie całe sądownictwo tutejsze z p. wiceprezydentem sądu wyższego Żeleskim i wiceprezydentem sądu karnego dr. Julianem Morelowskim, cały wydział Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla katolickich robotników, oraz bardzo licznie zebrane obywatelstwo krakowskie.

Usiłowane samobójstwo po śmierci narzeczonego. Wczoraj wieczorem służba hotelu Krakowskiego, zauważywszy, że jedna z przyjezdnych pań, zameldowana jako Hermina Pasch, zajmująca pokój w hotelu, nie wychodzi z mieszkania, ani nie daje żadnego znaku swego w mieszkaniu pobytu, wybiła drzwi pokoju przez nią zajmowanego i zobaczyła młodą lokatorkę, leżącą prawie bez życia. Sprowadzony przez zarząd hotelu dr Kwaśniewski skonstatował otrucie morfiną, które nastąpić mogło co najmniej na 10 godzin przed otwarciem pokoju, tak, że młoda samobójczyni przez cały ten czas leżała bez pomocy walcząc ze śmiercią. Dr Kwaśniewski z braku jakichkolwiek środków pod ręką nie mógł zastosować żadnego ratunku, zawezwano więc pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Po zastosowaniu przez przybyłych lekarzy antidotum i wypompowaniu żołądka chorej, z wielkim wysiłkiem udało się przywrócić chorej przytomność, poczem odwieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie stan jej jest ciągle groźny. Z zeznań niedoszłej samobójczyni, młodej, bo 19 lat liczącej, a bardzo przystojnej osoby i z listu przez nią pozostawionego okazuje się, że Herminia Pasch, przybywszy do Krakowa na pogrzeb swego narzeczonego, a znalazłszy między jego rzeczami proszek morfiny, w rozpaczy po stracie drogiego narzeczonego, zażyła morfinę wczoraj rano.

„Czytelnia kolejowa“ w Krakowie w niedzielę dnia 1 lipca w „Modrzejówce“ (ulica Krowoderska) urządza zabawę towarzyską.

Małoletnich błędnych rycerzy, Gliniańskiego i Frankowskiego, zbiegłych dla niewiadomych dotychczas powodów z domu rodzicielskiego ze Lwowa, przytrzymała dzisiaj policya krakowska. Jeden ze zbiegłych ma lat 17, drugi jest zaledwie o rok starszy. Obydwaj chcieli się zaangażować do trupy teatru letniego.

Sprawa założenia Kasy t. zw. adwokackiej. Myśl założenia Kasy chorych dla koncypientów, mundantek i mundantów adwokackich od kilku już lat rozpatruje tutejsza Izba adwokacka. Sprawa skrystalizowała się obecnie w formie projektu „Statutu adwokackiej kasy chorych“. Rzecz ta pod względem społeczno-ekonomicznym ważna, dotyczy przedewszystkiem współpracowników adwokackich, którzy jako przyszli członkowie tejże Kasy, będą z niej czerpali korzyści i powinni poprzeć całą akcyę wspólnemi siłami.

Projekt Kasy adwokackiej opiera się na ustawach z dnia 30 marca 1888 l. 33 D. u. p. (§ 58 o t. zw. „Genossenschaftskrankkassen“) i z dnia 4 kwietnia 1889 l. 39 Dz. u. p. Rozróżnia on w szczególności 2 grupy członków: a) zwyczajnych, tj. współpracowników, b) wspierających, tj. adwokatów, i rozciąga swą działalność na cały okręg apelacyi krakowskiej. Zasiłek pieniężny w przyszłej Kasie dosięga wysokości 120 prc. dziennego zarobku, aczkolwiek opłaty członków nie będą większe, aniżeli w miejskiej Kasie chorych.

Wogólności przedstawia się statut powyższy jako korzystny dla współpracowników, ale nie brak i pewnych wadliwości, które dadzą się łatwo usunąć.

Za koniecznością założenia odrębnej Kasy adwokackiej przemawiają najrozmaitsze przyczyny. Adwokaci dotąd odnoszą się do przyszłej Kasy z pewną apatyą. Jeżeli się zważy, że w Krakowie jest około 100 biur adwokackich, a w każdem biurze przeciętnie kilku współpracowników; jeśli się zważy, że liczba obecnie w miejskiej Kasie ubezpieczonych współpracowników dochodzi cyfry 90, to się przychodzi do zdania, że ani połowa współpracowników adwokackich nie została zgłoszoną w Kasie chorych. Adwokaci wychodzą tu bowiem z założenia: „skoro nio korzystamy, nie potrzebujemy dawać“.

Współpracownicy adwokaccy mało więc korzystają z Kasy miejskiej. Obojętność i niezadowolenie zniknie, skoro założy się odrębną Kasę. Leży to w interesie tak adwokatów, jak ich współpracowników, by instytucya taka w czasie jak najrychlejszym powstała, skoro już raz na porządek dzienny weszła. Przykładem tu może być Kasa dla współpracowników notaryalnych, która pomimo krótkiego swego istnienia (od r. 1895) przy szczupłem stosunkowo gronie członków bardzo pomyślnie się rozwija.

W końcu nadmienić mi należy, że przyszła Kasa, t. zw. adwokacka, przeznaczoną jest dla koncypientów i mundantów, wobec tego nie ma potrzeby dawania jej nazwy adwokackiej, a najodpowiedniej byłoby ją nazwać „Towarzystwem Kasy chorych dla współpracowników adwokackich“.

Jeden ze współpracowników adwokackich.

Polskie gimnazyum w Cieszynie. Wpisy uczniów do I klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 13 lipca, w piątek od godz. 8—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu; egzamin wstępny zaś odbywać się będzie 14 lipca, w sobotę, od godz. 8—11 pisemny, a od godz. 11—12 przed południem i od 2 aż do ukończenia po południu. Taksa wstępna 2 złr. 10 ct., datek na zbiory naukowe i na przybory do zabaw 1 złr. 20 ct., na papier do zadań 3 ct., razem 3 złr. 33 ct. Uczniowie nowo wstępujący mają przybyć w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką oraz świadectwem ostatniem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali. Wpisy do I klasy po wakacyach odbywać się będą 16 września, w niedzielę, od godz. 9—12 przed południem i od 2 do 4 po południu, egzamin wstępny 17 września, w poniedziałek, od 8 rano aż do ukończenia. Warunki takie same, jak przed wakacyami. *Parylak Piotr,* dyrektor gimnazyum polskiego.

W Zakopanem nie odbędzie się b. r. w tamtejszej szkole zawodowej, jak zwykle, wystawa mebli, ponieważ zakład ten zajęty był w zimie wykonywaniem pawilonu na wystawę paryską, a w lecie ołtarzem pod wezwaniem „Serca Jezusowego“, który zeszłego tygodnia w zakopańskim kościele parafialnym ustawiono. Rysunki uczniów będą, jak w innych szkołach, przez kilka dni po 1 lipca wystawione, poczem mają się poczynić w gmachu szkolnym najpotrzebniejsze poprawki.

Pawilon galicyjskiego przemysłu artystycznego, o którym wyżej wspomniano, cieszy się w Paryżu wielkiem powodzeniem; nadchodzą liczne zapytywania o różne sprzęty.

O dzieciobójstwo. P. Karolina Kozłowska, nauczycielka w Kornalowicach w pow. samborskim, posądzona o dzieciobójstwo, o czem za „Gazetą Lwowską“ doniosła „Nowa Reforma“, zamieszcza w „Ruchu Katolickim“ następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, ze dziecko udusiłam, nieprawdą jest, że dawałam 15 złr. za zatajenie zbrodni i że siedzę w Łące, jestem bowiem na wolnej stopie i bawię w Dublanach. Zresztą sąd wszystko wyświetli.“

Dolina, 26 czerwca. Dnia 1 lipca odbędzie się u nas festyn sokoli na dochód budowy własnego domu. Między innemi sprzedawane będą na festynie wszystkie dzienniki polskie, wychodzące w Galicyi.

Pożary. W Dołędze (Brzesko) spaliło się 8 budynków; w Górce spaliły się 2 domostwa.

W Łukawicy (Stryj) zgorzała karczma i budynki gospodarcze. Ogień rozszerzył się także na budynki sąsiednie i zniszczył chaty mieszkalne i budynki gospodarcze jeszcze sześciu innych gospodarzy. Szkoda wynosi 20.000 koron. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność.

W Złotnikach (Podhajce) pożar zniszczył 3 zagrody włościańskie.

W Babinie (Sambor) zgorzało 20 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 40.000 koron.

Piorun. W Białokiernicy (Złoczów) w czasie wesela, które się odbywało w domu Hawryka Hajduka, uderzył piorun zapalając dom, który spalił się doszczętnie. Piorun uderzył w chwili, gdy goście weselni w najlepsze hasali. Z ludzi nikt na szczęście nie odniósł kontuzyi.

W Olszynach (Gorlice) wybuchł od uderzenia piorunu pożar, wskutek którego spaliła się stodoła wartości 600 koron.

Karwina, 25 czerwca. Tutejsza czytelnia Tow. „Szkoły ludowej“ urządza dnia 8 lipca b. r. przedstawienie amatorskie. Dany będzie „Kominarz i młynarz“. Nastąpi zabawa z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Ciemnota ludu. Z Bolechowa piszą do „Kuryera Lwowskiego“: Na przedmieściu Bolechowa, w Wołoskiej Wsi zmarła Michałowi Soroce córka Rozalia, która służyła przez dłuższy czas w Mizuniu. Ponieważ chora nie dała się czesać, gdyż miała ból głowy, więc też po śmierci nie czesano jej. W parę dni po pogrzebie przybyli cyganie z całym taborem do Bolechowa. W strapieniu Sorokowie udali się do wróżek, a cyganki oświadczyły, że majątek po nieboszczce pozostał, ale niewiadomo gdzie. Szukano, kopano koło domu, aż nareszcie wpadnięto na domysł, że ponieważ nieboszczka nie dała się czesać za życia, a po śmierci także jej nie czesano — zatem owe pieniądze znajdują się we włosach nieboszczki. Wziął tedy Michał Soroka łopatę i udał się w nocy na cmentarz w Bolechowie, by odkopać ciało nieboszczki i popatrzeć we włosy. Odkopawszy trumnę, odkrył wieko, podniósł głowę po ciemku, szukając we włosach, a nie mając świecy zaświecił zapałkę, ku swemu jednak przerażeniu spostrzegł, że to nie trup jego córki Rozalii! Zakopawszy obcą sobie nieboszczkę, Soroka prosił rano grabarza, by mu wskazał grób córki, i opowiedział mu, co zrobił. Grabarz doniósł o tem magistratowi w Bolechowie. Aresztowano Sorokę, a sąd bolechowski po spisaniu protokółu sprawę oddał prokuratoryi w Stryju, pozostawiając Sorokę na wolnej stopie.

Jasło, 26 czerwca. Byliśmy dziś świadkami podniosłej uroczystości. W nowej szkole ludowej, zbudowanej niedawno kosztem gminy tutejszej, odbyły się kolejno dwa popisy naszej dziatwy płci męskiej; w pierwszym uczestniczyły klasy I — III włącznie, w drugim wyższe aż do VI. Przedtem cała młodzież wysłuchała Mszy św. w kościele parafialnym. Nie byłoby zresztą w tem nic niezwykłego, boć takie popisy odbywają się rok rocznie wszędzie; nowością jednak dla Jasła w tym roku było jawienie się na uroczystości p. starosty, niedawno tu przybyłego, hr. Michałowskiego, który obdarzył pięknemi książkami uczniów V i VI klasy, którzy otrzymali bardzo dobry stopień.

W gimnazyum tutejszem rozpoczęła się ustna matura pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Germana, w sobotę dnia 23 b. m. Abituryentów jest 56, to też nie tak prędko dobiegniemy do końca. Dotąd idzie jako tako, choć padł jeden na rok, a drugi dostał poprawkę. Zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw zapowiedziano na dzień 29 b. m.

Burmistrz sąsiedniego Krosna, dr Czajkowski, ogłasza afiszami otwarcie I klasy szkoły realnej z dniem 1 września b. r. w temże mieście. Więc przecie Krosno zwyciężyło w gorączkowej agitacyi, jaką prowadziły wspólnie z niem i Jasło i Gorlice, pragnąc każde dla siebie tej szkoły. Dobrze się zresztą stało, Krosno bowiem jest z tych miast najbogatsze, więc ogromne prestacye na nowy ten przybytek wiedzy będzie miało z czego pokrywać, a sama pobliska Korczyna, gdzie tkactwo bardzo kwitnie, dostarczy wielu frekwentantów.

Osławiony inspektor policyi samborskiej, p. Eitner, osiedlił się na stałe w naszem mieście. Ma wygląd dobroduszny ten wiekiem pochylony człowiek i nikt by nie przypuszczał z jego fizyonomii, że zdolny był do sporządzania maszynek do tortur.

Proces o zdradę stanu rozpoczął się w poniedziałek przed sądem rzeszy w Lipsku. Na ławie oskarżonych zasiedli: Witold Leitgeber, redaktor „Gazety Ostrowskiej“; drukarz Zygmunt Melerowicz i krawiec Jan Kolęda z Dortmundu. Wszystkim trzem zarzuca akt oskarżenia zamiar oderwania części Niemiec, a więc dawniejszych dzielnic Polski, dziś do Prus należących. Strasznego tego przestępstwa dopuścili się rzekomo przez zbieranie składek (?) na jakiś wymarzony „wielkopolski skarb narodowy“. Wezwano 30 świadków, między nimi wielu urzędników policyjnych z Poznania i Dortmundu. P. Leitgeber stanowczo odparł zarzut, jakoby chciał urwać kawał Niemiec. Nie wie także nic o jakimś wielkopolskim „skarbie narodowym“, który ma posłużyć do oderwania kawała „kraju niemieckiego“. Silne wrażenie sprawiło, gdy rozprawa dowiodła, że zarzut prokuratoryi, jakoby p. Leitgeber zbierał składki na ten cel, nie miał podstawy, tak, iż musiał być cofnięty. Składki zbierane były na mauzoleum pamiątkowe. Natomiast obciążającą Leitgebera okolicznością jest wydanie przezeń broszury politycznej. Odczytano niektóre dokumenty, mające posłużyć do ujawnienia propagandy polskiej w Prusiech. Sąd uchwalił na żądanie prokuratora, że dalsza rozprawa ma się toczyć przed zamkniętemi drzwiami, celem przesłuchania naczelnika policyi tajnej w Poznaniu.

Wprost humorystycznie przedstawia się sprawa owego rzekomego „skarbu narodowego“. W Dortmundzie jakiś kolporter polskiej narodowości grywał do tańca członkom tamtejszego „Towarzystwa polskich przemysłowców.“ Kolporter ten, którego podejrzywali Polacy o tajne stosunki z policyą, żądał za swoje usługi wysokiego honoraryum, miał atoli otrzymać tylko 2 marki. Dotknięty w swej dumie, ofiarować miał owe 2 marki „skarbowi narodowemu“ za pośrednictwem krawca Kolędy, który je miał odesłać Witoldowi Leitgeberowi, jako kasyerowi rzekomego skarbu. Leitgeber w zamian posłać miał ulotne pisma polskie Towarzystwu polskich przemysłowców w Dortmundzie, które rozdzielał drukarz Melorowicz. Otóż nawet Leitgeber miał stać na usługach pruskiej policyi i do spółki z owym kolporterem zrobić doniesienie o tej sprawie! Takie rewelacye podaje „Berliner Tageblatt“, wykpiwając wprost cały proces.

O znacznej defraudacyi donoszą z Charkowa. W kasie tamtejszego Towarzystwa sprzedaży wełny odkryto deficyt na sumę 220.000 rubli. Dyrektor Towarzystwa, Stawrowski, podejrzany o sprzeniewierzenie, uciekł za granicę.

Proces o spadek po Janie Brahmsie skończył się w ten sposób, że sąd wiedeński krewnych Brahmsa oddalił z ich pretensyami do wyłącznego spadkobierstwaa. Spadek po słynnym muzyku, według rozporządzenia ostatniej jego woli, pójdzie do podziału między Towarzystwo przyjaciół muzyki w Wiedniu, Towarzystwo imienia Liszta i krewnych spadkodawcy.

Owacya dla Krügera. Telegram donosi z Paryża, że z polecenia ks. Leona Galicyna, złożono wczoraj w pawilonie Transwaalu na wystawie powszechnej pod biustem prezydenta republiki Transwaalskiej srebrny wieniec z napisem: „Reprezentantowi małego narodu, a wielkiej idei, w dowód czci i podziwienia“. Delegat wystawowy Transwaalu

wysłał do ks. Galicyna w Moskwie telegram dziękczynny.

Zmarli. Jan Brudzyński, emerytowany nadkomisarz policyi, zmarł w Krakowie w 82 roku życia.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Jakóba Kulczyckiego, Emanuela Bocheńskiego, Kazimierza Pohoreckiego i Józefa Niesiołowskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Eustachego Lorenowicza, dra Piotra Barańskiego, Maryana Kamińskiego, Edmunda Jurystowskiego, dra Bogusława Swolkiena, Justyna hr. Łosia i Witolda Godlewskiego koncepistami namiestnictwa; dalej przeniósł koncepistów namiestnictwa: Eugeniusza Salomon Friedberga z Przemyśla do Ropczyc i Witolda Godlewskiego ze Stryja do Zbaraża; oraz zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Tadeusza Kotowicza i oficyała pocztowego Stanisława Swiderskiego koncepistami policyi w etacie dyrekcyi we Lwowie.

Z kalendarza. We środę 27 czerwca: Władysława kr.; we czwartek 28 czerwca: Leona pap.; w piątek 29 czerwca: Piotra i Pawła apostołów; w sobotę 30 czerwca: Emilii m. i Lucyny.

Wschód słońca 30 czerwca o godz. 3 min. 36; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go czerwca pochmurno. Termometr od 13·0 doszedł do 22·8 C. Barometr zwolna idzie w górę.

Dnia 27 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 736·9 mm., termometru 14·9 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru letniego.

We czwartek 28 czerwca: „Książę incognito".
W piątek 29 czerwca: „Donna Juanita".
W sobotę 30 czerwca: „Donna Juanita".
W niedzielę 1 lipca: „Nietoperz".

Awans lipcowy na kolejach państwowych.

W statusie I. Do klasy V awansował dr. Ożóg Kazimierz przy równoczesnem mianowaniu go zastępcą dyrektora w Krakowie. W klasie VII posunięci zostali: Sosnowski Józef w Krakowie, Alojzy Mikłasiewicz-Matkowski i Janiczek Zygmunt we Lwowie. Do klasy VIII awansowali: Wolański Maryan Lwów, Kobylański Korneli Wiedeń, Prnnkul Jan i Wenzl Paweł Stanisławów. Tytuł sekretarza otrzymał Antoni Fredro-Boniecki w Stanisławowie. Do klasy IX awansowali: Kwitniowski Edw. Lwów, dr Sorg Zygmunt Stanisławów, Radoszewski Józef i Ettinger Filip Lwów, dr. Tannenbaum J. Stanisławów.

W statusie II (budownictwo). Tytuł inspektora otrzymał Witołd Żebracki Lwów, tytuł starszego komisarza budowy otrzymał Leopold Reiner w Suchej. W klasie VI posunięci o stopień: Siebaner Ben. Stanisławów i Machalski Maksymilian Lwów. Do klasy VI awansował Kułakowski Stanisław we Lwowie. W klasie VII posunięci o stopień: Kruszelnicki Bolesław Lwów, Olszański Józef Podwołoczyska, Barański Emil Przemyśl, Woll Bernard [illegible] Warzeszkiewicz Stanisław Kraków, Pie[illegible]yan Lwów, Stronczak Henryk Delatyn i [illegible]ni Lwów. Do klasy VII awansował Kir[illegible] Michał Drohobycz. Do klasy VIII awan[illegible]tz Jakób Lwów, Gamota Michał Lwów, [illegible] Herman Lwów.

W statusie III (oddział maszynowy). Tytuł starszego komisarza maszyn otrzymał Maciej Gargas Lwów. W klasie VII posunięci o stopień: Wrzosek Tomasz Kraków, Mises Emil Lwów, Koturba Józef Przemyśl, Warteresiewicz Michał Czerniowce. Do klasy VII awansował Steczkowski Wal. Kraków. Do klasy VII awansowali: Miziumski Piotr Stryj, Goldstein Joachim Przemyśl, Dobrucki Antoni Hütteldorf. (Dok. nast.)

OPERA.

Stara, lecz zawsze przyjemna dla słuchacza muzyka Aubera w operze „Fra Diavolo" w dniu wczorajszym ściągnęła liczną publiczność do teatru. Humor, połączony z efektowną muzyką, budzi zawsze żywe zajęcie; to też publiczność tak charakterystyczne ustępy muzyki, jak pełne humoru dyalogi przyjmowała sutemi oklaskami, chociaż wykonanie nie we wszystkiem zadawalniało. Ansambl wczorajszy, znany po części naszej publiczności z przeszłego stagione, w niektórych partyach mniej korzystne wywarł wrażenia. — W postaciach podróżujących Anglików, śpiew prowadzony „parlando", przy żywej akcyi powinien humorem porywać, tymczasem całą uwagę publiczności ściągnęły na siebie dwa typy rozbójników, odtworzone przez pp. Gondolfiego i Colettiego, który, mimo pewnej przesady w humorystyce, śpiewem i grą charakterystyczną, pełną komizmu, wywoływali gorące i huczne oklaski, zwłaszcza p. Coletti świetną mimiką oraz dostosowaniem falsetu w naśladowaniu głosu i gry Zerliny.

P. Colombati w roli Zerliny staccatami i dźwięcznym głosem, jak również p. Cokinis w roli bandyty, pewnością w interpretacyi (szczególniej w akcie II) chlubnie się odznaczyli. Partyę Lorenza odśpiewał p. Mazzanti, który, przy głębszych studyach, może wyrobić sobie głos i nabrać rutyny scenicznej, posiada bowiem środki ku temu, obecnie brakuje mu pewności siebie i swobody. Wyszczególnić należy dobre wykonanie uwertury oraz wydobycie kolorytu i efektów muzycznych, dzięki umiejętnemu prowadzeniu orkiestry przez p. Hocka. *S.*

Sprawy sądowe.

Kraków, 27 czerwca.

(Pożary w Modlniczce.)

Dziś rano pierwszy zeznawał świadek ks. Konopiński, proboszcz z Modlnicy. Świadek ten twierdzi, że oskarżona aż do faktów, za które jest sądzona, była moralną i pobożną dziewczyną. Gdy chorowała po rzekomym napadzie w drodze do Brzezia, świadek był u niej, ale zastał ją nieprzytomną, ponownie więc musiał przychodzić i wtedy dopiero Majówna się spowiadała. Świadek słyszał, że Majówna, jako dziecko, doznawała napadów epileptycznych. Świadek twierdzi, że listy te napełniły wielkim strachem wieś całą i zatrwożyły jego samego i że pisać je mogła albo wskutek zamącenia zmysłów, albo czyniła w tym celu, aby swego szwagra wystraszyć z domu i pozbawić gruntu.

Świadek Kazimierz Wojdyła zrzekł się zeznawania, poczem przesłuchano Wojdyłową. Następnie trzech świadków a mianowicie Rozalia Kozieniowa, Katarzyna Kowalikowa i Jakób Kowalik zwolnieni zostali od składania zeznań.

Wójt z Modlniczki Jan Pstruś słuchany jako świadek, również dobrą opinię wydaje oskarżonej i przedstawia ją jako moralną i pobożną dziewczynę.

Na pytanie prof. Wachholza opowiada świadek, że matka i ojciec oskarżonej byli chorowici, co zaś do samej oskarżonej, to ją świadek oraz wszyscy we wsi uważali za zdrową. Gdy raz zachorowała, to objawy chorobowe zupełnie nie były podobne do objawów epilepsyi. Oskarżona miała tylko bóle. Na dalsze pytania świadek stwierdza znane z aktu oskarżenia fakta.

Dzierżawca Modlniczki p. Julian Langsch nie zeznał również nowych szczegółów.

Św. Suruwczyna opowiadała o bojaźni, jaką listy z pogróżkami wzbudzały powszechnie we wsi.

Wezwano jako świadka dra Filimowskiego. Prokurator domagał się, aby świadka nie pytać się o rodzaj choroby Majówny, ponieważ na to powołani są znawcy.

Powstała scysya pomiędzy przewodniczącym a prokuratorem, któremu przewodniczący zwrócił uwagę, że wie, o co ma pytać świadka. — Również obrońca, prof. dr. Rosenblatt, wystąpił energicznie przeciwko wnioskowi prokuratora.

Dr. Filimowski opowiada, że go wezwano do więzienia, a woźny, który przybył po niego, oświadczył, że chora aresztantka umiera. Świadek pospieszył do więzienia i zastał oskarżoną Majównę bezprzytomną. Okazało się po zbadaniu, że przechodzi atak histero-epileptyczny. Objawy były wprost typowe.

Na zapytanie prof. Wachholza opisuje dr. Filimowski dokładnie objawy ataku Majówny, oraz podaje różnice pomiędzy epilepsyą a histero-epilepsyą ze stanowiska nauki. Wyglądało to trochę na egzamin, w którym egzaminatorem był prof. Wachholz, a egzaminowanym dr. Filimowski.

Odpowiedzi egzaminowanego nie podobały się widocznie egzaminującemu, bo je dość uszczypliwie później krytykował.

Wogóle obaj rzeczoznawcy, t. j. prof. Wachholz i prof. Żuławski, nie zgadzają się w ocenianiu choroby oskarżonej z drem Filimowskim. Rzeczoznawcy, profesorowie, dopuszczają istnienie tylko histeryi, podczas gdy dr. Filimowski z całą stanowczością stwierdza histero-epilepsyę.

Około godziny 11 przed południem zarządzono przerwę.

Po pauzie wprowadzono na salę śmiejącą się Apolonię Kwiatkową, która przez dłuższy czas była w zakładzie obłąkanych. Kwiatkowa oświadczyła, że dodała sobie ski do nazwiska, bo chciała się ładnie nazywać.

Świadka po tem oświadczeniu wyprowadzono.

Św. Antonina Bąkówna stwierdza, że jej Apolonia Kwiatkowska (Kwiatkowa) oddała list, pisany przez Majównę ze szpitala.

Św. dr Torczyński, sekundaryusz szpitala św. Łazarza, który miał przez 3 miesiące w obserwacyi oskarżoną, twierdzi, że przez cały ten czas robiła wrażenie zupełnie zdrowej umysłowo. Oskarżona siliła się, aby okazać, że sypiać nie może, tymczasem ta bezsenność była — zdaniem świadka — udaną.

Franciszek Janik, wójt z Modlnicy, opowiada, że gdy nadszedł list z Krakowa z pogróżkami, powstała wielka trwoga. Zdwojono czynność i nie sypiano prawie całe noce. Był to list oskarżonej, pisany ze szpitala.

Oskarżona w czasie obciążających zeznań jest przygnębiona i siedzi zupełnie zgięta, z twarzą ukrytą w dłoniach, a odzyskuje nieco fantazyi przy zeznaniach korzystnych lub obojętnych.

Św. Józefa Czajowska opowiada znane z aktu oskarżenia szczegóły o pożarach. O chorobie i bólach Majówny nic z własnego przeświadczenia nie wie, słyszała tylko o tem. Była obecną, gdy Majówna chorowała po rzekomym napadzie nieznajomego w drodze do Brzezia. Wówczas majaczyła i wołała: „Widzicie go, leci!"

Na zapytanie obrońcy, prof. dra Rosenblatta, świadek stwierdza, że Majówna była bardzo chorą po owym rzekomym napadzie nieznajomego chłopa w drodze do Brzezia. Kobiety wszystkie sądziły, że już nie żyje i dlatego ją tarły, bo była sztywna.

Św. Maryanna Korzeń, 17-letnia, głupowata dziewczyna, ta, która była aresztowaną pod zarzutem podpalań, opowiada, w jaki sposób Majówna ją oplątała i rzuciła na nią podejrzenie. Korzeniówna szła sobie przez pole, a Majówna widziała ją i podłożyła naftę i list, aby potem oświadczyć, że to ona te przedmioty tam pozostawiła.

Św. żandarm Koszta opowiada znowu zgodnie z aktem oskarżenia o całej sprawie, o aresztowaniach i udziale w śledztwie oskarżonej. Zresztą żadnych nowych szczegółów świadek ten nie przytoczył. Świadkowi podczas zeznań słabo się zrobiło tak, że go woźny wyprowadzić musiał.

Św. Rozalia Octowa powtarza rozmowę z oskarżoną o pożarach i całej trwodze, jaka we wsi panowała. Oskarżona twierdziła, że się również boi, ale odejść od szwagrów nie może, bo jej siostra puścić nie chce. Dalej w podobny sposób, jak inni świadkowie, opowiada o chorobie oskarżonej.

Około godziny 1 znowu zarządzono pauzę. Oskarżona, po pauzie wprowadzona na salę, ustawicznie głośno płacze.

Ponownie wezwano żandarma Kosztę, któremu już lepiej się zrobiło. — Świadek ten opowiada zgodnie ze zeznaniem Maryanny Korzeniównej, w jaki sposób oskarżona zdołała na Korzeniównę zwrócić podejrzenie o podpalenie. We wsi uważano Majównę za zupełnie zdrową umysłowo.

Św. Kasper Biesiada, na którego Majówna również rzucała podejrzenie o podpalenie, opisuje zgodnie z aktem oskarżenia pożary w Modlniczce.

Dalej przesłuchano dwóch świadków, którzy nic ważnego ani nowego nie zeznali. Jeden z auskultantów, którzy prowadzili śledztwo, oświadcza, że oskarżona przy śledztwie podlegała suggestyi, przyznawała wszystko, co jej poddano.

Św. dr Morus, auskultant sądowy, stwierdza, że oskarżona przy śledztwie płakała lub śmiała się, a nigdy jeszcze nie widział nikogo tak dziwacznie śmiejącego się, jak oskarżona. O ataku opowiada świadek podobnie, jak dr Filimowski.

Na tem zeznaniu zakończyło się przesłuchiwanie świadków, poczem nastąpiło odczytywanie rozmaitych pism, a między innemi listu, w którym oskarżona pisze, że jak się pali, to ona tak się cieszy, jakby miała 10 milionów. Po odczytaniu aktów i pism odroczył przewodniczący około godziny 2½ rozprawę. Jutro o godz. 8 rano nastąpi wywód znawców lekarzy. Rozprawa zakończy się jutro prawdopodobnie około 2 popołudniu.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 26 czerwca 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·50 do 16·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·— do 14·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·80 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14.80. Groch od 17 — do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·20. Słoma od —·— do 7·20 Koniczyna od —·— do 7·20 Ziemniaki za hektolitr od 5·20 do 5·60. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za garniec od 5·50 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Manifest rusyfikacyjny. Ogłoszono już zapowiedziany manifest cara Mikołaja II w sprawie rusyfikacyi Finlandyi. Manifest datowany jest z Peterhofu 20 b. m.; zatwierdza on następujące uchwały powołanej przez cara konferencyi dla wprowadzenia języka rosyjskiego w Finlandyi: Sekretaryat państwowy W. Księstwa Finlandzkiego, finlandzka ekspedycya paszportowa w Petersburgu i kancelarya generała gubernatora od dnia 1 października b. r. posługiwać się mają wyłącznie językiem rosyjskim. Tak samo departament ekonomii senatu finlandzkiego ma oryginały raportów na carskie imię, jakoteż wszystkie pisma, idące do generał-gubernatora, układać w języku rosyjskim. Dalej z dniem 1 stycznia 1903 roku język rosyjski staje się językiem urzędowym senatu finlandzkiego, i to tak ustnym, jak pisemnym, we wszystkich departamentach, z wyjątkiem jedynie departamentu sprawiedliwości. Od dnia zaś 1 października 1905 roku, gubernatorowie, zarządy gubernialne, oraz podległa senatowi główna administracya mają w stosunku z generał-gubernatorem, senatem i wyższymi władzami posługiwać się wyłącznie językiem rosyjskim.

Wreszcie podania od osób prywatnych mają być przyjmowane przy wszystkich władzach i urzędach zarówno w języku krajowym, jak i w języku rosyjskim.

Wszyscy kierownicy odnośnych władz mają się postarać o to, aby we właściwym czasie zorganizować swój personal urzędniczy w taki sposób, by ustawa o wprowadzeniu języka rosyjskiego mogła być ściśle wykonaną.

— Pogłoska o zamachu. Onegdaj rozpowszechniono w Berlinie fałszywą pogłoskę o rzekomym zamachu na cesarza Wilhelma. Pogłoska szybko obiegła całe miasto i zaalarmowała giełdę. Opowiadano, że zamach dokonany został w Kielu. Prezydent policyi musiał na giełdzie osobiście zaprzeczyć tej fałszywej wieści. Przypuszczają, że powodem pogłoski było nagromadzenie w Kielu wielkiej liczby komisarzy policyjnych, co dało powód do rozmaitych przypuszczeń. Telegramy dzisiejsze wyjaśniają, że pogłoska powstała w Bernburgu. Pewien zecer zrobił sobie żart i napisał na blankiecie telegraficznym wiadomość o zamachu z nadmienieniem, że książe Henryk objął regencyę. Zecer pokazywał ten telegram kilku znajomym i mistyfikacya odniosła ten skutek, że pogłoska o zamachu dostała się do Berlina i szybko obiegła stolicę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 27 czerwca. Namiestnik hr. Piniński wyjechał dziś do Wiednia, a jutro będzie na posłuchaniu u cesarza i weźmie udział w uroczystości przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Z Wiednia hr. Piniński wyjedzie do Paryża a potem do kąpiel morskich, tak, że do Lwowa powróci dopiero 15 sierpnia.

Marszałek kraju hr. Badeni powraca do Lwowa dopiero w piątek. Będzie również na uroczystości przysięgi, na którą nadto wyjeżdża prezydent wyższego sądu krajowego dr Tchórznicki, który w tym celu przerwał wizytacyę sądu w Sanoku.

Tarnopol, 27 czerwca. Dziś przed sądem przysięgłych odbył się proces z powodu znanego napadu strażników skarbowych w Skale na naczelnika stacyi kolejowej p. Hoszowskiego, do którego starszy strażnik Wasyłeńko strzelał z rewolweru i do ludzi, nadbiegających mu z pomocą, a strażnik Rotenberg przebił go bagnetem. Właściwy winowajca Wasyłeńko, dostawszy wezwanie, otruł się, stanął więc przed sądem jeno Rotenberg, który jedynie pospieszył z pomocą Wasyłeńce. — Zeznawało wielu świadków, między tymi przeważną część stanowili koledzy oskarżonego, którzy powiadali, że awantura wywołana została tem, że Hoszowski znalazł się przypadkowo w miejscu, gdzie „zamaskowani" (??) przemytnicy urządzili zasadzkę (!!) na Wasyłeńkę. — Rotenberga uwolniono.

Wiedeń, 27 czerwca. Wydział rady miejskiej uchwalił nadać burmistrzowi dr. Luegerowi honorowe obywatelstwo.

Linc, 27 czerwca. Z Innviertel donoszą, że wybuchł tam strejk robotników rolnych. Żądają oni podwyższenia o 5 ct. płacy dziennej, która wynosi 40 ct. W Freistadt i Mühlkreis również strejkują robotnicy rolni.

Białogród, 27 czerwca. Major 39 pułku piechoty Cimboka zastrzelił się, albowiem miano go przenieść w stan spoczynku.

Drezno, 27 czerwca. Stan zdrowia króla Albrechta przedstawiają jako pomyślny, aczkolwiek cierpi on na raka, a częste krwotoki podkopują jego organizm.

Berlin, 27 czerwca. W urzędowych kołach rosyjskich wymieniają obecnego ministra sprawiedliwości Murawiewa, jako domniemanego następcę zmarłego ministra spraw zagranicznych. Minister sprawiedliwości był tylko imiennikiem, ale nie krewnym zmarłego. Uchodzi on za zwolennika pokoju i dlatego minister skarbu Witte podobno usilnie popiera kandydaturę Murawiewa na kierownika polityki zagranicznej. Poparcie to nadaje kandydaturze Murawiewa poniekąd manifestacyjne znaczenie, gdyż Witte niechętnie był usposobiony dla polityki zmarłego Murawiewa na wschodzie azyatyckim.

Obok Murawiewa wymieniają, jako poważnych kandydatów na stanowisko ministra spraw zagranicznych hr. Kapnista, jakoteż hr. Cassiniego, obecnego ambasadora w Waszyngtonie. Hr. Cassini był poprzednio posłem w Pekinie i uchodzi za znawcę stosunków chińskich.

Konstantynopol, 27 czerwca. Zaprowadzono tu czterogodzinną kwarantannę dla przejeżdżających z Trapezuntu, gdzie wydarzyły się wypadki dżumy.

Ślub arcyksięcia.

Wiedeń, 27 czerwca. Ślub arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este — jak wiadomo — odbędzie się w niedzielę, dnia 1 lipca w Reichstadzie. Po ślubie para młoda wyjeżdża osobnym pociągiem do Beneszowa. Z dworca w Beneszowie odjedzie powozem do Konopiszt, gdzie jakiś czas mieszkać będzie.

Arcyksiążę ofiarował swojej narzeczonej w darze ślubnym piękne brylanty.

„Wiener Ztg." ogłosi jutro mianowanie hrabianki Chotekówny księżną von „Hohenburg."

Wprowadzenie hrabianki jako żony arcyksięcia na dwór cesarski odbędzie się dopiero w jesieni. Najpierw przyjętą zostanie żona arcyksięcia przez cesarza w Ischlu. W Wiedniu zgromadzili się już wszyscy arcyksiążęta, aby wziąć udział w radzie familijnej, która się dziś odbędzie pod przewodnictwem cesarza i w jutrzejszej przysiędze arcyksięcia.

Prezydent gabinetu węgierskiego Koloman Szell i inni ministrowie węgierscy dziś po południu zjeżdżają do Wiednia.

Praga, 27 czerwca. „Narodni Listy" piszą, że teraz nadarza się sposobność, aby Koerber poddał myśl, iżby arcyksiążę Ferdynand d'Este zamieszkał wraz z żoną na stałe w zamku praskim.

Dziennik czeski sądzi jednak, że Koerber tego nie uczyni, bo nie ma odwagi Taaffego; a byłaby to rzecz doniosła, bo przez to wzmocniłaby się miłość Czechów do dynastyi.

Reichstadt, 27 czerwca. Ślubu udzieli arcyksięciu ks. dziekan Reichstadtu.

Po ślubie odbędzie się śniadanie, poczem para młoda wyjedzie do Beneszowa.

Proces o zdradę stanu.

Lipsk, 27 czerwca. W dalszym ciągu procesu o zdradę stanu przeciwko Leitgeberowi na publicznej rozprawie przesłuchano oskarżonych Kolędę i Melerowicza, którym prokuratorya zarzuca, że w „Towarzystwie przemysłowców polskich" w Dortmundzie zbierali składki na skarb narodowy. Kolęda nie przyznaje się do zarzuconej mu winy, oświadczając, że cały proces opiera się na denuncyacyi. Znamiennym jest fakt, że posiedzenia tego Towarzystw polskiego rozpoczynały się od wznoszenia okrzyków na cześć cesarza niemieckiego i papieża.

Kolęda na zarzut należenia do partyi socyalno-demokratycznej odpowiada, że nie można być równocześnie agitatorem na rzecz feudalnej Polski szlacheckiej i socyalnym demokratą.

Melerowicz również odpiera wszelkie zarzuty, twierdząc, że jest ofiarą denuncyacyi Szykowskiego, którego „Towarzystwo polskich przemysłowców" wykreśliło z grona członków. Jeden ze świadków, zacytowanych przez prokuratoryę, zeznaje na korzyść Kolędy, a obiążająco dla Szykowskiego. Następnie komisarz policyi Elsholz z Dortmundu zdawał sprawozdanie z policyjnych dochodzeń, które spowodowały wytoczenie procesu przeciwko Kolędzie i Melerowiczowi.

Konflikt władz wojskowych we Francyi.

Paryż, 27 czerwca. W ministerstwie wojny powstało nieporozumienie pomiędzy szefem sztabu generalnego a ministrem wojny. Szef sztabu generał Delane na własną rękę wstrzymał rozkaz ministra, dotyczący kilku nowych nominacyj w ministerstwie. Dzienniki żywo omawiają tę sprawę, a „Gaulois" bierze stronę szefa sztabu i pisze, że w każdym razie jest to fakt znamienny, nasuwający wielkie wątpliwości co do intencyj ministra, skoro tak wysoki dygnitarz, jak szef sztabu generalnego kwestyonuje trafność ministeryalnych rozporządzeń.

Równocześnie „Intransigeant" donosi, że szef sztabu marynarki, skutkiem nieporozumienia z ministrem marynarki, podał się do dymisyi.

Wojna w Chinach.

Londyn, 27 czerwca. Wedle depeszy, jaka tu nadeszła z Czifu, wojska angielskie i amerykańskie, spieszące z odsieczą do Tientsinu, wkroczyły tamże, zmusiwszy artyleryę chińską do milczenia. Inne oddziały wojsk europejskich wkroczyły następnie do Tientsinu.

Londyn, 27 czerwca. Z Szangai donoszą, iż tamtejszy konsul rosyjski otrzymał wiadomość o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Tientsinu.

Londyn, 27 czerwca. Donoszą tu, że wydany został edykt cesarski, nakazujący odebranie fortów w Taku wojskom cudzoziemskim.

Londyn, 27 czerwca. Niemiecki konsul z Czifu donosi, że adm. Seymour został otoczony przez wojska chińskie w odległości 14 km. od Pekinu. Stracił on 62 zabitych i 200 rannych. Pod swemi rozkazami ma on 2.000 ludzi.

Londyn, 27 czerwca. „Daily Telegraph" donosi, że Lihungczang otrzymał rozkaz przyjazdu do Pekinu. Nieprzyjaciele jego rozgłosili, że zostanie zamordowany, skoro się tam zjawi.

Tryest, 27 czerwca. Eskadra angielska morza Śródziemnego przybywa do tutejszego portu 9 lipca. Ze strony marynarki wojennej austryacko-węgierskiej będzie jej zgotowane owacyjne przyjęcie.

Hongkong, 27 czerwca. Parowiec „Hantsui" przybył do rzeki Zachodniej. Kapitan tego statku opowiadał, że gdy Europejczycy znajdowali się już na statku, ludność chińska wydawała przeciw nim okrzyki nieprzyjazne. Europejczycy gotowi są opuścić miasto każdej chwili.

Waszyngton, 27 czerwca. Sześciu wicekrólów, a pomiędzy nimi Lihnngczang, przesłało tu przedstawienie za pośrednictwem posła chińskiego, zmierzające do powstrzymania wysyłki wojsk amerykańskich do Chin, co utrudniać ma akcyę pokojową, podjętą przez Lihnngczanga. Rząd amerykański odpowiedział odmownie, ponieważ bronić musi swoich poddanych.

Petersburg, 27 czerwca. Nadszedł tu telegram od admirała Aleksiejewa z Port Arthur, donoszący, że komendant Anisimow, dowódca w Tientsinie przesłał wiadomość pod datą 19 b. m., iż sytuacya oddziału rosyjskiego w tem mieście jest bardzo niebezpieczna.

Połączenie telegraficzne zostało przerwane. Wojska chińskie ostrzeliwują Tientsin z dział wielkiego kalibru. Siedmiu oficerów i 105 szeregowców rosyjskich zostało częścią rannych, częścią zabitych. Amunicyi zaczyna brakować. Chińczycy zniszczyli w zupełności linię kolejową; komunikacya z Taku jest utrudniona w najwyższym stopniu.

Paryż, 27 czerwca. Telegram konsulatu francuskiego w Szangai stwierdza, że personal poselstw zagranicznych opuścił Pekin. Wicekrólowie zapewnili konsula, że otaczają opieką cudzoziemców, tak, aby im nie była żadna krzywda wyrządzona.

Czifu, 27 czerwca. Statki wojenne chińskie odpłynęły stąd do Niuczwangu.

W kołach tutaj zamieszkałych cudzoziemców uchodzi za rzecz pewną, iż armia regularna chińska przyłączyła się do Boxerów. Położenie cudzoziemców w Chinach jest wogóle bardzo niebezpiecznem, ponieważ każdej chwili należy spodziewać się groźnego przeciw nim wystąpienia ludności chińskiej na wszystkich punktach.

Oddział wojsk cudzoziemskich pod dowództwem adm. Seymoura wymaszerował z Tientsinu, zaopatrzony w żywność na tydzień i w 150 naboi karabinowych na żołnierza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Eugenia Bergstein
Dr Leopold Bader, adwokat,
zaręczeni
Wrocław. Kraków.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	80
„ „ srebrna	97	40
4% renta austryacka złota	115	80
4% „ koronowa	97	65
4% „ węgierska złota	115	60
4% „ „ koronowa	91	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1747	—
„ kredytowe	694	50
Londyn	242	45
Marki	118	67
20-to Markówki	23	71
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	91	05
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	157	50
Losy tureckie	111	
Akcye Anglobanku	281	
„ Unionbanku	570	—
„ Bankverein	505	—
„ Laenderbanku	436	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	119	—
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6345	—
„ „ Staatsbahn	672	50
„ „ Alpine	474	50
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255½	

Berlin, 26 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	10
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	60
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	40
Akcye austryackie kredytowe	215	60
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 26 czerwca 1900.

Spirytus got[illegible]	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, [illegible])	7	80
Żyto (maj, cz[illegible])	7	23
Owies (maj, [illegible])	5	83
Kukurudza	5	44

L. 41362. 1362 1 3

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.**

Lustrator Biura Patronatu jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 2400 koron, tudzież wynagrodzenie kosztów podróży podług norm przepisanych dla funkcyonaryuszów krajowych. Jego zadaniem jest przeprowadzać lustracye Spółek oszczędności i pożyczek zostających pod Patronatem Wydziału krajowego, współdziałać przy zawiązywaniu nowych Spółek i załatwiać w Biurze Patronatu przydzielone sobie czynności korespondencyjne i buchalteryjne.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, winni wnieść swoje podania do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej **do dnia 20 lipca 1900 r.** i przedłożyć:

1) świadectwa z odbytych studyów ogólnych i gruntownych studyów fachowych w zakresie buchalteryjnym;
2) dowody dłuższej praktyki i biegłości w zawodzie buchalteryj.;
3) metrykę urodzenia;
4) dokładny życiorys.

Wymagana jest znajomość w słowie i piśmie obydwóch języków krajowych.

We Lwowie, 19 czerwca 19[illegible] r.

Grott.

OBWIESZCZENIE.

L. 2387. 1361 1 3

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście w Wieliczce wraz z Lednicą dolną i Mierżączką na lat 6 tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1906 r., jak również celem poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym wielickim, z wyłączeniem gminy Lednicy niemieckiej i Zabawy, na lat 4 tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1904 r., odbędzie się **dnia 16 lipca 1900 r.** w godzinach urzędowych przed południem **do godziny 12ej** w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi kwotę	K.	20.000 h.	—
b) z dzierżawy prawa poboru opłat gmin. od wprowadzonych w obręb miasta trunków	„	22.337 „	08
c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych	„	9.000 „	—
Razem . .	„	51,337 „	08

od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 1 kor., winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wpisana słownie i cyframi;
b) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce lub w papierach publicznych wartościowych według nominalnej wartości do oferty dołączone;
c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje, wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone;
d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty według tej formy sporządzone będą w dniu wyżej wymienionym do godz. 12ej w południe przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Według tej formy nie sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. gór. miasta Wieliczka,

dnia 21 czerwca 1900 r.

Burmistr: **Dr Z. Miczyński.**

Obwieszczenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce **ma do sprzedania lub wydzierżawienia parową fabrykę** dachówek, drenów i cegielnię w Pawlikowicach, w odległości 3 kilomtr. od stacyi kolejowej Wieliczka. 1329 5 5

Z Drukarni Jagiellońskiej [illegible] Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.